Nr. 129 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 10 czerwca 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 11.800 M. z dostawą do domu 12.500 Mk., na prowincji 12.500Mk., za granicą 16.000 Mk.
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.
500 Mk.
Redakcja i Administracja
Lwów, Sykstuska l. 21.
Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Katastrofalny spadek marki.

Dolar -- 70.000 marek.

W „narodowym“ raju.

A więc nastąpił zapowiedziany raj po objęciu rządów przez Chjenę. Wprawdzie prasa „narodowa“ w swej skromności nie notuje tych objawów „poprawienia się stosunków“, widać jednak sądzi, że życie samo ją wyręcza, ono mówi samo za siebie. Dowodem nieudolności i katastrofalności t. zw. rządów lewicowych, dowodem braku zaufania do nich zagranicy były kursy giełdy, które też notowano bardzo skrzętnie, aby cyfrowo i codziennie dowodzić paskarstwem nękanemu społeczeństwu, że dlatego jest źle, bo nie prawica rządzi.

Dziś sytuacja się zmieniła, chjena rządzi niepodzielnie, a marka polska z większą jeszcze gwałtownością stacza się w przepaść. Takich cyfr jak 70 tys. za dolara, 12 tys. za franka szwajc. jeszcze nie notowaliśmy. Marka nasza równa się już dziś owej nędznej koronie austrjackiej. Za giełdą pieniężną idzie całe życie gospodarcze, szał drożyźniany ogarnił wszystko.

W swoim wielkim pesymiźmie nie oczekiwaliśmy, aby „przewrotowi“ reakcyjnemu towarzyszyły tak katastrofalne objawy. Wszak zapewniali blizko reakcyjnego ołtarza stojący że mają przygotowane stosy dolarów i magazyny ze zbożem, które rzucą na rynek aby spowodować potanienie wszystkiego. Nie wątpimy, że te zapasy są, ale gdy się udało rządy już uchwycić, po cóż tracić na dolarach i zbożu? Lepiej użyć ich na spekulację.

I rozpętała się potworna spekulacja, bo wszak ona ma dzisiaj władzę. Dlatego nie mówi się o środkach zaradczych, bo przecież te sfery, które dziś rządzą nie mogą narzekać, aby teraz właśnie źle się im powodziło.

Jako środek zaradczy podają pisma endeckie wzmożenie wywozu środków spożywczych, czyli zaczynają się wyłaniać jako program „narodowej“ polityki gospodarczej owe sławne „świnie Witosowe“, których Sikorski nie chciał wypuścić w świat, czem przyspieszył swój upadek.

Urząd statystyczny notuje teraz wzrost drożyzny i wedle tego regulują się płace urzędnicze i wielu zawodów robotniczych. Dziś rządząca chjena nie chce walczyć z drożyzną, ale chce zakazać urzędowi statystycznemu obliczanie wzrostu cen. Przez takie bezmyślne zatajenie chce się oszukiwać robotników i urzędników.

Spadek waluty, wzrost drożyzny i towarzyszące im masowe bezrobocie, oto dotychczasowe skutki rządów chjeno-piasta.

A jakie będą dalsze ich owoce?

Już widzieliśmy przy uchwaleniu podatku gruntowego w sejmie, jak blok stronnictw rządowych solidarnie redukował stawki podatkowe dla wielkich właścicieli aby broń Boże nie stała się im krzywda, natomiast wszystkie wnioski domagające się ulg dla małorolnych zostały odrzucone.

Obecnie patrzymy na gorączkową pracę komisji prawniczej nad obaleniem ochrony lokatorów, by kamienicznikom pomnożyć wielokrotnie dochody. Próbuje się cisnąć w kąt sprawę amnestji, która z okazji ustalenia granic miała być wydana, bo dla chjeny stokroć ważniejsza jest kieszeń kamieniczników i możność wyrzucenia na bruk lokatorów. Ustanowienie czynszów mieszkaniowych w złotych, gdy ludność pracująca zarabia kiepskie marki wywoła nową falę drożyzny życia, która je też zupełnie uniemożliwi.

„Chleb potanieje, marka stanie się pieniądzem“ wołała reakcja w okresie wyborów. I było niestety bardzo wielu naiwnych, którzy uwierzyli. Dziś płacą koszta swej głupoty.

Zapanował „raj“, który prowadzi nas w bezdenne odmęty, w które pochłonięta ludność ratunek zaczyna widzieć jedynie w jakichś rozpaczą dyktowanych środkach samoobrony.

W Polsce dotąd był spokój, ale wszystko ma swoje granice wytrzymałości. Do pęknięcia nadmiernie naciągniętej struny jest chyba już bardzo niedaleko.

—•••—

Oficerowie występują czynnie przeciw znieważaniu Piłsudskiego.

WARSZAWA, 8-go czerwca. (Tel. wł). W ostatnich czasach oficerowie zaczęli czynnie reagować na zniewagi rzucane przez chjenistów na osobę marszałka Piłsudskiego.

„Przegląd wieczorny“ donosi, że w wagonie pociągu kolej. z Wołynia do Warszawy jakiś obywatel ziemski powtarzał znane napaści na Piłsudskiego. Obecny przy tem major Czarnocki zareagował czynnie, policzkując potwarcę. Ten jednak czynnie na to nie odpowiedział, ograniczając się jedynie do spisania protokołu.

Wczoraj zaszedł znowu podobny wypadek na jednej ze stacji warszawskiej kolei podmiejskiej, gdzie pewien porucznik wypoliczkował chjenistę za obelżywe słowa rzucone na Piłsudskiego. Ten „bohater“ policzki schował do kieszeni.

—•••—

Dalszy gwałtowny spadek marki.

Dolar dochodzi do 70 tysięcy marek. — Podrożenie manufaktury o 30 proc. — Wzmożony wywóz jaj, cukru i drzewa dla rzekomego ratowania marki.

WARSZAWA, 8-go czerwca. (Tel. wł). Dziś dolar znowu skoczył o kilka tysięcy punktów i wynosił od 66.900 do 67.500 (we Lwowie płacono wieczorem 70.000 mk.).

Jak się wasz korespondent dowiaduje w związku z podwyżką dolara **ceny manufaktury w Warszawie podskoczyły o30 proc.**

„Gazeta warszawska“, główny organ endecji, tuba stronnictw rządowych zamieszcza charakterystyczne wywody na temat spadku marki. Artykuł stwierdza, że przyczyną spadku marki jest wzrost zapotrzebowania dolara. Zapotrzebowanie to wyraża się w ilości 800 tys. do 1 miljona (?) dolarów dziennie.

„Gazeta warszawska“ pisze dosłownie:

Takich olbrzymich sum ministerstwo skarbu nie mogło rzucić na rynek pieniężny w obawie ogołocenia skarbu z zapasów walut.

Jako dalsze przyczyny spadku marki podaje organ endecji nastrój niepewności co do likwidacji przesilenia urzędowego, dalej wzmożony ruch banknotów wskutek niedoboru skarbowego oraz pogorszenie się (?) konjunktury wywozowej.

Powyższe twierdzenia „Gaz. warsz.“ podane ze źródeł — jak sama twierdzi — miarodajnych **są druzgocącą krytyką rządu Witosa i Głąbińskiego.** „Gaz. warsz.“ podaje bowiem, że przeciw spadkowi marki mają być podobno przedsięwzięte energiczne kroki w kierunku represji przeciw spekulantom walutowym. (W sam czas. — Przyp. Red.). W ciągu najbliższych dni mają wpłynąć poważne zapasy obcych walut za

EKSPORT JAJ, CUKRU I DRZEWA,

co potwierdza wiadomości, że

RZĄD CHJENO-PIASTOWY BĘDZIE FORSOWAŁ AKCJĘ WYWOZOWĄ.

Jak odbija się to na rynku wewnętrznym dowodzi najlepiej brak cukru w kraju, w którym produkcja cukru obliczona jest także na eksport.

Złośliwi twierdzą, że finansjera chjeńska wywołała sztucznie spadek marki aby umotywować potrzebę masowego wywozu różnych artykułów z kraju, rzekomo dla gromadzenia zapasów walut obcych.

Napiętnowanie czechofilskiej polityki ministra spraw zagranicznych.

Zatajone depesze min. Seydy i Benesza.

WARSZAWA, 8. 6. (tel wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji spraw zagr. min. Seyda wygłosił przemówienie na temat polskiej polityki zagranicznej i stosunku Polski do państw obcych. Odnośnie do Czech min. Seyda opowiedział się prawie bez zastrzeżeń z przyjaźnią wobec Czech, rzucając przytem frazes o potrzebie zlikwidowania spraw spornych między obu państwami na zasadzie prawa i sprawiedliwości.

Prawdziwą senzację wywołało wystąpienie marsz. senatu Trąmpczyńskiego, który bardzo ostro scharakteryzował czechofilską politykę p. Seydy.

WARSZAWA, 8. 6. (tel. wł.). Tutejszy świat polityczny miał nielada senzację. Okazało się, że minister spraw zagr. Seyda próbuje nawiązać potajemne rokowania z Czechami. Mianowicie po objęciu urzędowania wysłał p. Seyda depeszę hołdowniczą do Benesza, ofiarowując mu przyjaźń i lojalną współpracę.

Odpowiedź Benesza utrzymana była w tonie klepania po ramieniu. Min. Seyda starał się ukryć tę depeszę przed opinją publiczną, a urzędowa Polska Agencja Telegr. (Pat.) podała wszystkie depesze, które min. Seyda otrzymał od obcych ministrów spraw zagr., nie podając jedynie depeszy Seydy do Benesza i jego odpowiedzi. Natomiast prasa czeska ogłosiła depesze p. Seydy i Benesza, zaznaczając, że rozpoczyna się nowy kurs polityki polskiej wobec Czech.

Stwierdzić należy, że p. Seyda mógł zaofiarowywać swą przyjaźń Czechom jedynie w imieniu swego stronnictwa i swojem własnem.

Przelewanie pustego w próżne.

WARSZAWA, 8-go czerwca. (Tel. wł.). Dziś odbyła się w senacie dyskusja nad eksposé rządowem. Po przemówieniu przedstawicieli różnych klubów zabrał głos premier p. Witos, który brał w obronę min. Kiernika przed zarzutami sen. Krzyżanowskiego (secesja PSL.) odnośnie do niewyjaśnionej sprawy Dojlid. Odpowiadając na zarzuty sen. Hasbacha (Niemiec) który wytykał nowemu rządowi dwulicowe postępowanie wobec mniejszości narodowych, specjalnie, że rząd będzie prowadził walkę aż do zniszczenia — prez. Witos, oświadczył, że rząd może brać odpowiedzialność tylko za to, co oficjalnie zapowiedział z trybuny i te zapowiedzi będzie się starał wprowadzić w życie. Za czyjeś powiedzenia po za rządem — rząd odpowiedzialności brać nie może.

Głosowania nad deklaracją rządową w senacie nie było, po wyczerpaniu dyskusji posiedzenie odroczono do następnego piątku.

Cenne wyznanie.

Teraz już należy wypełniać obowiązki wobec państwa.

Związek ludowo - narodowy czyli popularniej mówiąc: endecki wydał do „narodu" (swego narodku) manifest, w którym pisze:

„Obejmując bezpośrednią pieczę nad interesami państwa i skarbu — nie ich kosztem, ale ofiarami dla nich żyć musimy, tem większemi, im większą się staje odpowiedzialność nasza za losy państwa i zasobność skarbu.

Dlatego w tej chwili wymagamy od wszystkich naszych zwolenników w kraju: **wzorowego wypełnienia obowiązków względem państwa, sumiennego płacenia podatków**, zdwojonej energji w pracy i wzmożonego ożywienia wszystkich kół organizacji, spotęgowanej ofiarności pieniężnej na cele polityki narodowej".

Manifest ten — to wyznanie nad wyraz cenne. To stwierdzenie jawne, że przez cztery lata trwał sabotaż polskiej reakcji przeciwko państwu, przeciw płaceniu podatków, spełnianiu obowiązków wobec państwa. Przez cztery lata obniżała reakcja powagę państwa, denuncjując (tak!) Piłsudskiego za granicą i wszystkich swoich przeciwników, wszystko jedno, czy bili oni członkami rządu, czy zajmowali przodownicze stanowiska w społeczeństwie, nauczyła lekceważyć zarządzenia rządu, a teraz osiągnąwszy upragnioną władzę — nawołuje do posłuchu.

Teraz należy być obywatelem państwa, spełniającym obowiązki, przedtem nie było potrzeba!

Jest tylko pytanie: czy posłuchają?

Przygotowania do przyjęcia króla rumuńskiego.

Rząd przygotowuje się do przyjęcia królewskiej pary rumuńskiej która przybywa do Warszawy za kilkanaście dni. Organizują się komitety przyjęć, wyszukiwani są specjaliści od ceremoniałów, następują nominacje na różne honorowe godności podczas uroczystości i t. d. koni. mianowany został honorowym koniuszym dworu króla rumuńskiego, który otaczać będzie M. in. morgrabia Wielkopolski, znany hodowca dzie króla podczas pobytu w Polsce. P. Wielopolski z zapałem przystąpił do spełniania swej misji. Ponieważ Państwo Polskie nie posiada własnych pojazdów, mają być wypożyczone od arystokracji i plutokracji, najpiękniejsze powozy i karety, które będą odnowione na koszt rządu i po użyciu zwrócone właścicielom.

Następnie p. Wielopolski wysłał do Wiednia innego hodowcę koni p. Dachowskiego, celem kupna uprzęży dla 17 par koni i liberji dla woźniców. Na ten cel wyasygnowano podobno miliard marek.

Zatem samo tylko wyekwipowanie pojazdów kosztować będzie skarb miliardy.

Szumnie, szumnie zaczyna sobie p. Witos... A czy p. Dachowski kupi mu też krawat z Wiednia?

Porządek dzisiejszych obrad Sejmu

WARSZAWA, 8. 6. (Pat.). Porządek dzienny posiedzenia sejmowego w dniu 9 bm., które się odbędzie o godz. 11 rano, obejmuje: 1l) Pierwsze czytanie ustawy o środkach przygotowawczych do wprowadzenia waluty złotej. 2) Pierwsze czytanie ustawy o przyznanie kredytu 10 miljardów na pomoc rolną w r. 1923. 3) Pierwsze czytanie ustawy o zniesieniu przepisów, ograniczających równouprawnienie Żydów w b. zaborze ros. 5) Trzecie czytanie ustawy o podatku gruntowym. 6) Trzecie czytanie ustawy o prowizorjum budżetowem. 7) Nagły wniosek PPS., Wyzwolenia i klubu lud. P. S. L. w sprawie konfiskaty czasopisma „Głos" i komunikatu PAT. o debacie nad expose premiera.

Słuchacz oskaża policję amerykańską o spisek.

Znany pisarz amerykański Sinclair z przekonań socjalista, o którego aresztowaniu donosiliśmy napisał po wypuszczeniu go na wolność do szefa policji Oakesa w Los Angelos otwarty list, w którym oskarża policję o spisek mający na celu uprowadzenie go, czemu zapobiegła żona Sinclaira.

„Oskarżam cię — brzmi list Sinclaira — i zamierzam to udowodnić w sądzie, że usiłujesz przeprowadzić plan konspiracyjny stowarzyszenia handlarzy i przemysłowców, celem złamania strajku w portach okrętowych przy pomocy brutalnego łamania prawa".

Oakes zażądał, aby sąd skazał Sinclaira na ciężkie więzienie wraz z osobami, z któremi został aresztowany.

HAKATYŚCI GDAŃSCY PRZECIW ROBOTN.

GDAŃSK, 8. czerwca. (Pat). Dzienniki gdańskie donoszą, że w ostatnich czasach oddział senatu wolnego miasta Gdańska tak zwany wydział demobilizacyjny wręczył licznym robotnikom polskim wezwanie opuszczenia Gdańska. Motywem tego rozkazu ma być okoliczność, że robotnicy ci zabierają pracę gdańszczanom.

WALKA Z KLERYKALIZMEM W PRUSACH.

BERLIN, 8. czerwca. (Pat). W sejmie pruskim dziś po raz pierwszy pojawili się komuniści w liczbie 15-tu jak wiadomo wykluczeni przed miesiącem z posiedzeń. Wszyscy komuniści rozpoczęli natychmiast obstrukcję. Nieudało się im jednak przerwać obrad. Po przemówieniach komunistów odbyło się głosowanie nad etatem ministerstwa oświaty przyczem wniosek socjalistów o rozdziale kościoła od państwa został od rzucony 165 głosami przeciw 131.

OBRZEZANA AMNESTJA.

WARSZAWA, 8. czerwca. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji prawniczej przyjęto w drugiem czytaniu projekt ustawy o amnestji. Między innymi przyjęto zasadę (art. 6) że z pod amnestji zostaną usunięte przestępstwa związane z działalnością komunistyczną. Na posiedzeniu następnem omawiana będzie sprawa ochrony lokatorów.

NIESZCZĘŚLIWY KRAJ!

WIEDEŃ, 8. czerwca. (Pat). Pisma donoszą, że pewne wielkie konsorcjum natrafiło w środkowej Albanji na tereny naftowe. O prawo eksploatacji tych terenów ubiegają się Amerykanie i Anglicy.

OSZCZĘDNOŚCI W ZŁOTYCH POLSKICH.

WARSZAWA, 8. czerwca. (Pat). „Rzeczpospolita" dowiaduje się, że z dniem 16. (bm. urzędy pocztowe rozpoczną przyjmować wkładki oszczędnościowe w złotych polskich. Dyrekcja P. K. O. wysłała specjalnych instruktorów, celem zaznajomienia urzędu z metodą pracy w tym kierunku.

OPINIA FRANCUSKA O PROPOZYCJACH RZĄDU RZESZY.

PARYŻ, 8. czerwca. (Pat). W miarodajnych kołach francuskich uważają propozycje niemieckie za niedostateczne i nie nadające się do przyjęcia. Zdaniem tych kół są to nowe kpiny ze strony Rzeszy niemieckiej. Memorjał niemiecki nie podaje sumy odszkodowań a proponowana komisja nie jest zgodna z postanowieniami traktatu wersalskiego. Memorjał nie wspomina ani słowem o zaniechaniu biernego oporu w Zagł. Ruhry.

„NUMERUS CLAUSUS".

WARSZAWA, 8. czerwca. (AW). Dziś komisja oświatowa obradowała w sprawie „numerus clausus". Dyskusję odroczono do czasu ustalenia stanowiska rządu w tej sprawie. Zapytany o stanowisko rządu w tej sprawie minister Głąbiński oświadczył, że nie może jeszcze przemawiać imieniem rządu, gdyż Rada Ministrów nie zajęła się jeszcze tą sprawą. Osobiście zaś p. Głąbiński nie widzi w „numerus clausus" sprzeczności z przepisami konstytucji.

(Jak z tego widać Chjena, związana ściśle z kapitałem żydowskim, chce się wykręcić od „numerus clausus", który był frazesem agitacyjnym naganiającym „ósemce" tłumy młodzieży. — Przyp. Red.).

Karjera dyplomatyczna ministra Marjana Seydy.

W „Robotniku“ czytamy:

Zanim przyszły historyk wszechstronnie oświetli karjerę dyplomatyczną p. Marjana Seydy, która go szczęśliwie doprowadziła do stanowiska ministra spraw zagranicznych, pozwolimy sobie podać mały przyczynek do tej historji. Jest to raport „bardzo poufny“, napisany przez p. Marjana Seydę, członka Komitetu narodowego, w sierpniu 1917 r., a przeznaczony oczywiście dla poinformowania Rządu Francuskiego.

„U śpiewaczki niemieckiej Martelli (Marthe Elly), kochanki księcia Colloredo Mansfeld, kapitana ułanów austrjackich, na quai do Mont-Blanc w Genewie, później w Cafe du Nord w tem mieście, a obecnie w Nyon, zbierają się niektórzy Francuzi, Rosjanie, z dyplomatami i ajentami austrjackimi. Wśród osób, które tam bywają, według pogłosek znajdują się:

1) P. Pascal d'Aise, konsul generalny francuski w Genewie;

2) P. Tardy (?), były członek ambasady francuskiej w Bernie;

3) P. Suerwein (lub nazwisko niemieckie podobne), administrator „Matina“;

4) P. Edm. Privat, dziennikarz;

5) Suchozanet, b. kapitan armji rosyjskiej przyjacie lp. Bibikowa, b. ministra rosyjskiego w Bernie;

6) P. Swatkowski, korespondent Ajencji „Wiestnik“ w Genewie;

7) P. de Montlong, konsul generalny austro-węgierski w Genewie, b. szef Biura prasowego w Min. spraw zagranicznych;

8) P. Wendheim, radca poselstwa austro-węgierskiego, który oddaje usługi dyplomatyczne drugorzędne;

9) P. Władysław Skrzyński, radca ambasady austro-węgierskiej;

10) książę Colloredo, wyżej wymieniony;

11) hr. Karol Potulicki, Polak-austrofil bywają u tego ostatniego);

nie mówiąc o osobach następujących:

12) P. Bibikow, b. minister rosyjski w Bernie;

13) P. Maurycy Poznański, kapitalista;

14) P. Jerzy Casella, z biura genewskiego „Matina“ i przewodniczący nowego stowarzyszenia korespondentów prasy sprzymierzonej i szwajcarsko-romańskiej“.

Następuje charakterystyka polityczna wymienionych powyżej Rosjan, zwłaszcza p. Swatkowskiego, którym zarzuca się tendencje austrofilskie.

Od tego rodzaju „drugorzednych usług dyplomatycznych“ — że użyjemy wyrażenia p. M. Seydy — od zbierania pogłosek, kto bywa u kochanki księcia Colloredo i co tam mówią, do stanowiska ministra spraw zagranicznych — co za skok nadzwyczajny!

Skandaliczna gospodarka w P. K. O.

P. K. O. nabyła ruderę za 1,200,000.000 Mk.

Dyrekcja Pocztowej Kasy Oszczędności postanowiła założyć we Lwowie filję i w tym celu ma być zbudowany odpowiedni gmach. Zarząd miasta dla ułatwienia i przyspieszenia tej budowy ofiarował P. K. O. za bezcen grunt pod budowę. W przeprowadzonych pertraktacjach wybrano zgodnie pl. Solskich, w centrum miasta, gdzie mógł stanąć wielki gmach o czterech frontach. Rada gminna transakcję zatwierdziła ofiarowując ów plac prawie za darmo, aby tylko filia taka powstała i aby ułatwić ożywienie się ruchu budowlanego.

Ale do podpisania kontraktu dotąd nie przyszło, bo macherom z P. K. O. przypadł do smaku inny interes. Oto na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej z oburzeniem podniesiono, że P. K. O. pomijając niezwykle korzystną ofertę gminy, zakupiła przy ul. Sykstuskiej 10. starą ruderę naładowaną lokatorami za **1 miljard 200 miljonów marek.** Z tej kamienicy ma się wyrzucić lokatorów, zburzyć ją i dopiero po takim „oczyszczeniu“ placu przystąpić do budowy.

Tajemnice tego „państwowego“ interesu łatwo wyjaśnić, skoro zważymy, że owa sprzedana kamienica jest własnością Ziemskiego banku kredytowego, którego dyrektorem jest senator chjeński Adam... a czegoż by prezes P. K. O. p. Linda dla chjeny nie zrobił.

„Trasakcja“ ta jest czemś tak skandalicznem, świadczy o tak panamicznym szafowaniu groszem publicznym, wystawia tak dosadne świadectwo moralności wszystkim tym, którzy do zawarcia tego interesu przyłożyli rękę, że milczenie sejmu i społeczeństwa dowodziłoby zaniku wrażliwości na pospolite łajdactwa, uprawiane groszem publicznym z całym bezwstydem i wytartem czołem. Kiedy w Polsce otworzą się wrota kryminałów dla tego rodzaju „działaczy“ politycznych i wysokich dygnitarzy?

Tragiczne losy ust. o rozbudowie miast.

Po p. Kucharskim, który został min. przem. i handlu, przewodnictwo komisji robót publicznych objął witosowiec Posadzki. Kucharski zaniedbał komisję zupełnie, przygotowując się snać do objęcia teki. Mimo bowiem, że tow. **Hausner** niejednokrotnie podnosił energicznie sprawę ustawy o rozbudowie miast, do której min. dotychczas nie wydało rozporządzeń wykonawczych, p. Kucharski komisji nie zwoływał i dotychczjas sprawy tej nie załatwiono. Robił to p. Kucharski celowo, chcąc utorować łatwiej drogę zmianie ustawy o ochronie lokatorów, gdyż obie ustawy są w ścisłym z sobą związku.

Onegdaj po załatwieniu porządku dziennego m. in. sprawy rozporządzeń wykonawczych do ustawy o elektryfikacji, uchwalonej przed 18 miesiącami, tow. Hausner ponownie poruszył sprawę rozbudowy miast, podkreślając ścisły związek tej sprawy ze sprawą ochrony lokatorów. Z powodu niewydania rozporządzeń wykonawczych wyrządzono olbrzymią szkodę sprawie rozbudowy miast. Nie wprowadzając ustawy w życie, zaniedbano w ciągu trzech kwartałów, ściąganie specjalnych opłat na budowę nowych domów.

Komisja uchwaliła wniosek tow. Hausnera, aby w tej sprawie porozumieć się z min. robót publicznych i omówić ją na najbliższem posiedzeniu komisji.

84)

ARTUR CWIKOWSKI.

Dziewczynka z lokami.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Oczywiście, musi pojechać zaraz. Stosunek Alinki z tym osznstem musi być zerwany natychmiast. Najprawdopodobniej dziewczyna wie już o wszystkiem od Rydzińskiego... jeżeli nie — może się zdarzyć, że miłego narzeczonego zaaresztują w chwili, gdy będzie z nią w teatrze, czy w cukierni, kto wie ,czy nie w jej pokoju, w trakcie miłosnych gruchań dwojga zakochanych. Potem będzie musiał ją wywieźć z Krakowa. Potem.., lecz to nie obchodzi go na razie.

Pociąg odjeżdżał o piątej popołudniu. Za pięć godzin będzie w mieście, za sześć godzin ją zobaczy. Nie będzie się gniewał, nie będzie nic wyrzucał.., chce tylko — o ile się da — uratować jej honor, wypełnić do końca obowiązek opiekuna, którego się tak lekkomyślnie podjął.

Lecz obowiązkiem było również pożegnać się z tą, która w samotności, na jaką się skazał, stała się dla niego opiekunką i pocieszycielką, zasługującą conajmniej na wdzięczność za dar rozkoszy, niosącej zapomnienie.

— Co ja jej powiem? — zakłopotał się — czem usprawiedliwię nagły wyjazd?

Lecz ona niespodziewaną wiadomość przyjęła z **kornem poddaniem się, bez protestu.** Nie pytała o nic, rozumiejąc kochającem, małem serduszkiem, że taki człowiek, jak Oleś, musi załatwiać ważne sprawy, ważniejsze od niej i od jej miłości. Wtulała się mu w ramiona, pytając tylko:

— Wrócisz?... nie zapomnisz?

— Powrócę. Przyjdę w jakiś mroźny wieczór, tak niespodziewanie, jak ty przyszłaś do mnie, by mnie nauczyć spokoju. Będziemy znowu siedzieli przy ogniu, natrząsając się z śnieżnej wichury za ścianami domu. Ty moja...

— Teraz ci wierzę, inaczej nie wyobrażałabym sobie, jak przepędzę ten czas.

Rozglądał się po mieszkaniu z nagle zbudzonym żalem. O, te senne, chwile niezakłóconej niczem, nieruchomej ciszy! Więc naprawdę znowu odrywa go fala od brzegu, na który się schronił rozbitkiem?

Mimo, że palący mróz ścinał oddech w piersiach, odprowadziła go na dworzec kolejowy. Z okna wagonu patrzał na jej zsiniałą twarz, mierzchnącą coraz bardziej w miarę jak oddalał się pociąg. Z przestrzeni, rosnącej między nimi z przeraźliwą szybkością, pożegnał ją serdecznym, smutnym pocałunkiem duszy.

Posępne, ciemne łuny wieczoru wisiały u skraju horyzontu, ku któremu leciał. Czaiła się w nich groza czegoś nieznanego, wiało od nich kirem śmierci i purpurą krwi.

Wyszedł naprzeciw nim, tępym, ołowianym wzrokiem. Miał wrażenie, że tam za zwojami tej złotowróżbnej poświaty rozciąga się pustynia wieczności, upiornemi istnieniami zaludniona. I że magnetycznie ciągnie go ona do siebie i że ku niej wbrew wszystkiemu, co się działo dążył od najdawniejszych dni, idąc za swem przeznaczeniem.

Było mu wygodnie w bezwładzie, jako go odrętwiał przez cały czas jazdy. Nie trudził się nad układaniem jakichkolwiek planów, nie postanawiał kategorycznie niczego. Tkwiło w nim jedyne pragnienie, by ta jazda trwała jak najdłużej, by akty czynów, które nastąpić muszą, odsunęły się w jak najdalszą przyszłość.

Dopiero, kiedy światła dworca krakowskiego rzuciły mu się jaskrawo w oczy, uczuł, że promienie ich są to groty, przenikające serce i niecące ból. Stary, głupi ból, w którym dygotała zimnymi dreszczami trwoga. Wizja dziewczęcej postaci z główką, którą owiewała burza czarnych loków, wzdymająca się naokół promienistej twarzyczki, rozświeconej niepokalanie czystemi oczyma wzeszła przed nim jak strasząca mara. Daremnie ją odpędzał.. czepiała się jego rąk, piersi, szyji, obciążała krok, wślizgiwała w serce, omraczała mózg.

— Skąd ta nagła władza nademną? — przeraził się, zdając sobie równocześnie sprawę że jest bezbronny.

Pierwsze kroki skierował do Rydzińskiego. Zastał go w mieszkaniu, gdyż przyjaciel oczekiwał jego przyjazdu prawie napewno.

Od niego dowiedział się szczzegółów. Feller uprawiał interesa rozmaitego rodzaju: spekulował na giełdzie, sprowadzał i wywoził towary, mniej lub więcej nielegalnie — jak się zdaje — rozwiązując kwestję ich oclenia, ostatnio zajął się dostawami dla wojska.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 7 czerwca

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:
Sobota o g. 2·30 „Orlę".
Sobota o g. 7·30 „Tosca".
Niedziela o g. 3·30 „Łabędzie jezioro".
Niedziela o g. 7·30 „Popas króla Jegomości".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:
Sobota o g. 7·30 „Świderek".
Niedziela o g. 7·30 Świderek".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:
Sobota o g. 7·30 „Bajadera".
Niedziela o g. 7·30 „Narzeczona Lukullusa".

REPERTUAR MŁODEJ SCENKI, Chorążczyzny 7.
Niedziela 10. czerwca „Hedda Gabler" sztuka.

Teatr liter.-artyst. „BAGATELA", Rejtana 3.
Od 31 maja 1923 r. Część I.: „Nieoczekiwany gość", farsa pióra Bebe. Część solowa: B. Bronowski, M. Mirski, B. Kamiński, La Boheme. Część III. „Fałszywe konto", farsa, opracował Bebe. Początek o godz. 8·30 wiecz.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.
Sobota o g. 3·30 „Dzień i noc".
Sobota o g. 7·30 „Miłostki".
Niedziela o g. 7·30 „Miłostki".

— ZAKŁAD WYCHOWAWCZO - NAUKOWY (z prawem publiczności) Dr. ADELI KARPOWNY WE LWOWIE, Krasickich 18 A. — Egzamina wstępne do wszystkich klas gimn. żeńskiego: I.—VI. typu humanistycznego i neohumanistycznego (bez łaciny). VII. — VIII. typu realnego, do klas męskich I.—III. gimn. typu human., do koedukacyjnej szkoły powszechnej, odbędą się w dniach 20. i 21. czerwca b. r. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja codziennie od 12 — 1. 635—5

BANK ROLNICZY S. A. WE LWOWIE zawiadamia, że w myśl uchwały zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszy z 30 maja br. wypłacać będzie początkszy od 1 lipca br. od akcji własnych I., II. i III. emisji tytułem dywidendy i superdywidendy za rok 1922 — 50%, t. j. kwotę Mkp. 500·— od akcji. 652

GOŚCINNE WYSTĘPY DIDURA. Po tryumfach w Ameryce wrócił na krótki czas genjalny śpiewak, by dać się usłyszeć w Polsce. Dyrekcji teatru udało się zjednać znakomitego artystę na dwa gościnne występy w Teatrze Wielkim, które jak zawsze wywołają senzację w świecie muzykalnym. Pierwszy występ Didura odbędzie się dziś, w sobotę, w „Tosce" w roli Scarpia, którą to rolę Didur poprostu fascynuje. Resztę biletów sprzedają jeszcze dzisiaj kasy teatralne.

RENA PFIFFER I ADAM DIDUR W „ŻYDÓWCE. Poniedziałkowe przedstawienie „Żydówki" będzie pewnego rodzaju senzacją artystyczną. Rachelę śpiewać będzie znakomita odtwórczyni tej partji, primadonna opery wiedeńskiej, Rena Pfiffer - Lax, kardynała A. Didur, Eleazara p. Mann. „Żydówka" na naszej scenie ma baardzo dobrą tradycję, a występ tych dwóch znakomitych gości uświetni tem bardziej tę operę.

„POPAS KRÓLA JEGOMOŚCI". Świetną z rozmachem napisana sztuka Siedleckiego, która wstępnym bojem zdobyła sobie ogromną sympatję u publiczności, powtórzona będzie w niedzielę. Ustawiczny śmiech, panujący na widowni i pyszna gra, w pierwszym rzędzie pp. Michnowskiej, Rasińskiego, Helskiego - Kowalskiego, Pelińskiego i innych, składają się na wieczór, który istotnie każe zapomnieć o kłopotach dnia codziennego. Sztuka napewno długo nie zejdzie z afisza.

Z „MŁODEJ SCENKI". Znakomite dzieło sceniczne Henryka Ibsena „Hedda Gabler" ukaże się po raz 4-ty w niedzielę dnia 10. czerwca br. w zmienionej obsadzie ról. „Heddę Gabler" odtwarzać będzie p. Stanisława Ballabanowa. Bilety otrzymać można w kancelarji Szkoły dram. i Konserwatorjum ul. Chorążczyzny 7.

KONCERT. W niedzielę 10 bm. o godz. 11·30 odbędzie się w sali Polsk. Tow. Muz. ul. Chorążczyzny 7 koncert pianistki Zofji Lissa, uczenicy konserwatorjum z klasy prof. Tarnawskiej.

CHÓR DRUKARZY urządza w niedzielę dnia 10. czerwca br. „III. Wieczór Pieśni" w sali Drukarzy przy ul. Piekarskiej l. 18. Początek o godz. 7½ wieczór.

JAK NA ZAMÓWIENIE. Ostatni tydzień był deszczowy, który wilgocią dostatecznie nasycił ziemię i uratował plony, zagrożone poprzednią posuchą. W czerwcu pożądana jest dla kręscencji i sianokosów pogoda. Istnieje przesąd, że gdy na Medarda deszcz pada, to słota katastrofalna dla rolników trwa nieprzerwanie przez 40 dni. Wczoraj, w tym właśnie „krytycznym" dniu, pogoda się ustaliła, a barometr zapowiada ją na dłuższy okres. Zapewne promienie słoneczne ogrzeją powietrze, gdyż na razie jest dość chłodno. Urodzaje dzięki spadłym deszczom w Małopolsce zapowiadają się znakomicie. (Cieszcie się... paskarze! — przyp. zec.).

PODNIESIENIE CEN WĘGLA. Ministerstwo handlu i przemysłu zawiadamia o podniesieniu ostatniego cennika węgla górnośląskiego o 10%. Ceny obowiązują wstecz od dnia 1 czerwca. I tak węgiel gruby, kostka I. i II. w jednej cenie: 251.590 mp. za tonę, orzech I. 241.180, orzech II. 214.120, pospółka 212.300, drobny 165.130, miał 124.720 mp. Jest to cennik dla potrzeb kolejnictwa, natomiast lista zapotrzebowań ogólnych notuje ceny wyższe od wymienionych.

ZAMIAST BUDYNKÓW MIESZKALNYCH — PAŁACE. Przy ul. Kopernika dokonywa się obecnie przebudowę willi na pałac, przyczem na frontonie umieszcza się koronę hrabiowską i olbrzymią kolumnadę.

Tysiące ludzie niemają gdzie mieszkać, a panowie pałace sobie upiększają.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA SĄDOWEGO Z POWODU DEFRAUDACJI. Przedwczoraj specjalna komisja przeprowadzając skontrum kasy w sądzie pow. Sekcja III. stwierdziła niedobór w tej kasie. Kierownikiem tej kasy był st. oficjał sądowy Edward Albert. W dniu stwierdzenia niedoborów wymieniony w stanie podpitym udał się do mieszkania swej posługaczki Anastazji Klimowiczowej na Lewandówce, a nie zastawszy jej w domu udał się na na strych i tam się powiesił. Denat liczył lat 54 i był alkoholikiem.

WYPADKI W POCIĄGU KOLEJOWYM. Marja Zimmer, żona kupca z Krakowa, w drodze do Lwowa zatruła się lyzolem. — Jerzy Mikołajew, kapitan b. armji rosyjskiej, w drodze z Warszawy do Stanisławowa w pociągu ciężko zachorował. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pomocy, i odwiozło do szpitala.

LEKCEWAŻENIE ROZPORZĄDZEŃ WŁADZ MIEJSKICH. Wczoraj w ul. Rutowskiego pies wilczur lekarza miejsk. Kilanowskiego, puszczony bez kagańca na ulicę, napadł na przechodzącego W. Patrulskiego i pokąsał go dotkliwie. — W ul. Bielowskiego pies Bronisławy Niedosłupowej dotkliwie pokąsał Annę Sobel. — Pokąsanym udzielono pomocy w pogotowiu ratunkowe, zaś właściciele psów oskarżono w policji.

BEZRĘKI SPRAWCĄ POBICIA. Marja Klimczak, żona inwalidy, zjawiła się w pogotowiu ratunkowem z ciężkiemi ranami na twarzy, które zadał jej mąż młotkiem. Po udzieleniu jej pomocy odesłano zranioną do szpitala.

NIE MA „ASEKURACJI" PRZED OSZUSTEM. Mozes Reich, kupiec z Wiednia, chciał zawrzeć kontrakt handlowy z odbiorcami lwowskimi. W tym celu wysyłał towary do Lwowa przy pomocy Efroima Reicha. Nie mając do niego zaufania, „asekurując" się, adresował towary do Mojżesza Reicha, zamieszkałego przy ul. Kleparowskiej 3, który miał kontrolować działalność handlową Efroima R. Wysławszy towarów za 62 miljony, otrzymał za nie tylko 6 miljonów marek. Gdy interesowany przyjechał na kontrolę do Lwowa, Efroim R. na żądanie złożenia rachunków ulotnił się, pozostawiając list, w którym podaje, iż obawia się Mozesa R., przeto wyjeżdża ze Lwowa i t. d. Kupiec poszkodowany na 56 miljonów mp. doniósł o tem policji, żądając aresztowania Efroima i Mojżesza Reichów. Oskarżeni zdaje się są braćmi poszkodowanego, o czem on jednak dyskretnie zamilcza.

Z KRONIKI WYPADKÓW. Ewa Mojsner, licząca półtora roku życia, została w mieszkaniu przy ul. Ogrodniczej ciężko poparzona na twarzy, piersi i rękach.. Dziecko zaopatrzono w pogotowiu ratunkowem. — Pewien pijany zarobnik w ul. Boczna Kingi został przygnieciony wozem, przyczem odniósł złamanie dwóch żeber. Na miejscu wypadku zaopatrzył go lekarz pogotowia.

POŻARY W OKOLICY LWOWA. Onegdaj wieczorem, w czasie burzy w Żurawnikach koło Lwowa, piorun uderzył w dom Jana Wolańskiego i wzniecił pożar. Gospodarz na szczęście nie spał i powynosił z domu śpiące dzieci oraz część rzeczy. Dom ze stajnią padł pastwą pożaru, wyrządzając szkodę około 28 miljonów mp. — W Mikłaszowie onegdaj w nocy niewykryty na razie sprawca podpalił z dwóch stron dach słomiany na chacie Kuźmy Hołowatego. Część tylko domu podpalonego oraz dom jego sąsiada Semka Szpyrały uległy zniszczeniu, gdyż miejscowa straż pożarna nie dopuściła do dalszego rozszerzenia się ognia. Szkoda wynosi ponad 11 miljonów marek.

NIE ZAWSZE SPRYT I ODWAGA POPŁACA. Jan Zagórski wraz z żoną Michaliną zauważyli u Filipa Mokryka spory kawał skóry podeszwowej, którą Michalina Z. postanowiła zdobyć tanim kosztem. Gdy mąż jej skórę tę do ręki, aby rzekomo ocenić jej wartość, Zagórska odebrała mu ją i biła go tą skórą po plecach, a następnie starała się szybko ulotnić. Komedją tą nie bardzo cieszył się Mokryk, gdyż narobił alarmu za znikającą mu z oczu Zagórską wraz ze skórą. Patrolujący posterunkowy przytrzymał jednak pomysłową kobietę i odprowadził ją do policji.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Marja Kocabek-Krzanowska doniosła policji, iż z jej magazynów w Rynku nieznany złodziej, kradnąc systematycznie towary, wyrządził jej szkodę ponad miljon marek. — W wozie tramwajowym Ł-D skradzionŁo H. Choremu, kupcowi z Żółkwi, portfel z 1,100.000 mp. i paszkami. — Z piwnicy Z. Kostiuka przy ul. Kochanowskiego skradziono 6 kur i drzewo wartości 200.000 mp. — Do mleczarni W. Eckera przy ul. św. Stanisława dostali się nocą przez okno złodzieje i skradli buciki, cukier i czekoladę wartości 300.000 mp. — W biurze naftowem przy ul. Kraszewskiego skradziono z biurka 90.000 mp. na szkodę Marji Pordesówny.

— WAŻNE DLA KONDUKTORÓW KOLEJOWYCH i innych pracowników ruchu dyrekcji lwowskiej i stanisławowskiej. Chcąc szybko i dokładnie udzielać wyjaśnień o ruchu pociągów należy zaopatrzyć się w kartkowy rozkład jazdy, ważny od 1. VI. 1923, opracowany specjalnie dla tych okręgów. Do nabycia po 2.000 mk. za sztukę w Księgarni Ludowej we Lwowie, przy ul. Szajnochy l. 2. 599—

— NA FUNDUSZ PRAS. „DZIENNIKA LUD." złożyli: St. D. 100.000 mp.; M. Ostrowski, Rawa Ruska 25.000 mp.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego", Sykstuska 21/II.

Komunikaty.

× CZŁONKOWIE LUDOW. SPÓŁ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE. Uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 13. grudnia 1922. podwyższono udziały do wysokości 10.000 Mp., które mają być w ciągu sześciu miesięcy wpłacone, przypominamy wszystkim udziałowcom tę uchwałę i wzywamy do uzupełnienia udziałów.

Rada Nadzorcza.

Katastrofalny spadek marki polskiej.

W czasie wyborów do sejmu chjeniarze za pieniądze paskarzy, spekulantów i kapitalistów rozlepiali sążniste afisze, głoszące lapidarnie: „Głosujcie na „8", a marka polska wzrośnie na wartości, wszystko potanieje" i t. d. — słowem raj nastanie w państwie. Gdy w końcu chjeniarze przyszli do władzy, marka polska z 47 tysięcy za dolar w krótkim czasie spadła na

70 tysięcy marek,

gdyż tyle już wczoraj płacono za 1 dolara. Równocześnie w odpowiedniem tempie drożeje wszystko na rynkach targowych. Wyborcze obiecanki płatnych hyjen ósemki zostały obiecankami, a realizują się one w odwrotnym kierunku.

Na giełdach oficjalnych we Lwowie panowała wczoraj tendencja zwyżkowa dla obcych walut, akcji przemysłowych i cen zboża. Płacono: dolary 68.000—70.000, dol kanad. 66.500, dynary 550, ft. szterlingi 318.000, fr. belg. 3700, fr. franc. 4370, fr. szwajc. 11.800, kor. austr. 0'98 do 1, kor. czeskie 2100, kor. węg. 12'20, leje rum. 310—320, liry 3000, marki niem. 0'93—0'97 mp. W prywatnych obrotach płacono dolary ponad 70.000 mp. W Zurychu płacono markę polską 0'0095, markę niem. 0'0073.

Akcje przemysłowe płacono: Chodorów 167 tys. mp., Gafota 19, Ćmielów 58, Oikos 120, Parowozy 134, Pezet 18, Polska Nafta 27, Polskie tow. bud. 27, Rakszawa 120, Siersza elektr. 30, Siersza górn.' 27, Tepege 130, Tespe 275, Zieleniewski 378 tys. mp.

Żniwo dla szarlatanów i „magików".

Po wstrząśnieniach społecznych, po wojnach mnożyli się „magicy", czarnoksiężnicy, którzy wobec tłumów publiczności pokazywali swoje „sztuki".

Również i obecnie nastała moda gonienia za widowiskami urządzanymi przez różnych hypnotyzerów, pseudo fakirów i t. p. Najczęściej na scenie taki magik popisuje się najzwyklejszem hypnotyzowaniem podatnej do tego histeryczki, a tłumy spragnione sensacji napychają mu kieszenie pieniądzmi.

Tych przedstawień „magicznych" jest we Lwowie coraz więcej, a do ich spopularyzowania przyczynia się bardzo wydatnie bezmyślność dzienników brukowych.

Eksperymenty jakiemi dotychczas popisywali się szarlatani we Lwowie za płatnymi wstępami, nie przyniosły naturalnie nikomu pożytku tylko korzyść dla kieszeni wydrwigroszów.

W ub. sobotę zjechał do Lwowa poprzedzony szumną reklamą „Ben Ali", który produkował się w sali „Sokoła" w ub. środę. Postać tego osobnika wyróżniała się od zwykłych śmiertelników spotęgowaną pewnością siebie, wprost arogancją i brutalnością wobec osób poddających się eksperymentom, co narażało je na ból członków ciała i głowy. Nic więc dziwnego, że policja zabroniła odbycie dwóch następnych przedstawień.

„Ben Ali" okazał się w każdym calu szarlatanem, gdyż zabrawszy pieniądzze za sprzedane bilety na drugie przedstawienie zbiegł ze Lwowa. Wieczorem we czwartek około 200 osób zgłosiło się przy kasie, ażeby odebrać pieniądze za zakupione bilety, lecz przyszli napróżno, gdyż nie zastano tu nikogo.

Policja ustaliła, że owym „Ben Alim" był niejaki Stanisław Mcichowski, który w czasie pobytu we Lwowie mieszkał w hotelu Krakowskim, zaś jego impresarjem był Robert Torner.

Obaj rzekomo odjechali ze Lwowa do Warszawy. Wysłano telegram do policji w Przemyślu, aby przytrzymano obu uciekinierów i odstawiono do Lwowa.

Obliczono, iż „Ben Ali" za bilety wstępu na pierwsze przedstawienie uzyskał około 8 miljonów marek. W jakiej cenie sprzedawano bilety świadczy o tem doniesienie policyjne podające, iż dr. Wilhelm Słoniowski zapłacił 10.000 marek, Jan Antoniewicz, sędzia sąd. kar. 30.000, Roman Nowiński 5[.000 i t. d. Wymienieni jednak nie mogli korzystać już z zakupionych biletów, ani otrzymać z powrotem pieniędzy, z powodu ucieczki szarlatanów.

Wszyscy poszkodowani może już zostali wyleczeni z magji oglądania sztuczek wydrwigroszów.

—•■•—

Kto kogo wziął na kawał?

Witos próbuje orać ósemkowym koniem.

Organ Witosa „Wola Ludu" w numerze, datowanym 10 czerwca, zamieszcza artykuł wstępny o sytuacji politycznej. Zasadnicze jego wywody brzmiały jak następuje:

„Lepiej jechać kiepskim koniem niż stać w miejscu. Zaprzęgła się 8-ka do polskiego pługa, to spróbujemy orać!"

W tymże numerze widnieją następujące hasła: „Ludu polski, bądź dumny, że na czele rządu stanął prezydent Wincenty Witos, wasz brat od pługa", albo tak: „Skończy się poniewieranie ludu po urzędach, bo ministrem spraw wewn. został wypróbowany ludowiec poseł dr. Kiernik".

Ustawa sejmowa a majstrowie fryzyjerscy.

Uchwałą Rady miejskiej, określającą normę pracy w handlu i przemyśle w ramach ustawy z roku 1920 winny wszystkie sklepy jakoteż dotychczas uprzywilejowane fryzjernie być zamknięte już o godz. 6-tej wieczorem. Dało się zauważyć, że kupcy i przemysłowcy bez wyjątku zastosowali się chętnie do owego rozporządzenia, rozumiejąc zresztą słusznie, że w miesiącach letnich o wiele więcej skorzystają wychodząc wcześnie na powietrze niżeli z przesiadania przy świetle w budach handlowych lub przemysłowych. Nie zrozumieli jednak tego lub nie chcieli zrozumieć fryzjerzy, i jak zawsze, tak i tym razem drwią z ustawy.

Obowiązkiem władz jest dać do zrozumienia panom majstrom fryzjerkim, że o ile sami nie odczuwają braku świeżego powietrza i chcą siedzieć w budach przez 12 godzin, powinni i muszą zrozumieć, że ustawę uchwaloną przez sejm, a nie uznającą uprzywilejowanych, do których się dotychczas zaliczali fryzjerzy, musi być i przez nich przestrzeganą. Nie dziw jednak, że fryzjerzy ociągają się z przestrzeganiem ustawy skoro i organa policyjne sobie je lekceważą. Oto onegdaj jeden z pomocników fryzjerskich żądał od policjanta nr. 611, interwencji, w sprawie niektórych zakładów fryzjerskich, których właściciele ociągali się z zamykaniem sklepów, wymieniony policjant nie spieszył się z wykonaniem swego obowiązku i nie kazał fryzjerni zamknąć..

Apelujemy tą drogą do komendy policji, by zechciała pouczyć swoich podwładnych o obowiązkach wobec ustawy oraz by właściciele nie stosujący się i sabotujący ustawę byli sądownie ścigani celem położenia kresu samowoli fryzjerskiej.

—•■•—

Kto ponosi winę wypadku pod Worochtą?

Wypadek na kolejce leśnej pod Worochtą zainteresował władze, które też zarządziły śledztwo w tej sprawie. Kolejka ta należy do Leśnego Towarzystwa Karpackiego i obsługuje tartak w Worochcie. Oddawna była ona do użytku publiczności za podpisem rewersu, iż jadący w razie wypadku nie ma żadnych pretensji do jej właściciela. Takiego „cyrografu" zażądano i od wycieczki uczniów VI. gimnazjum ze Lwowa. W czasie jazdy zauważono w jednem miejscu niebezpiecznie nadwyrężony nasyp i tor. W drodze powrotnej puszczono dwa wozy z ludźmi bez lokomotywy, co jest niedopuszczalne. Wagonami kierował hamowniczy, który przy końcu jazdy wśród ciemnej nocy, na oślizłym po deszczu torze jechał za szybko i spowodował wykolejenie. Sprawca wypadku odniósł pęknięcie podstawy czaszki i — jak donoszą — zmarł wskutek obrażeń. Z dziesięciu osób, jadących wraz z uczniami, dwóch strażników akcyzowych, jak już podaliśmy, odniosło złamanie nóg. Pozostali oni w leczeniu na prowincji. Najciężej został z pośród uczniów kontuzjowany w klatkę piersiową Stanisław Perucki, uczeń VI. kl., który znajduje się w leczeniu szpitalnem we Lwowie. Jest nadzieja, że wkrótce powróci on do zdrowia. Również ciężko kontuzjowany dyrektor gimnazjum czuje się lepiej i pełni swe obowiązki.

Wypadek ten mógł mieć o wiele gorsze następstwa z winy niedbalstwa i lekkomyślności tych czynników, do których należy nadzór i stan owej kolejki. Oczekujemy wyników śledztwa w tej sprawie.

Komunikaty.

× WIECZÓR DYSKUSYJNY Z. P. N. A. M. S. „ŻYCIE" odbędzie się w sobotę 9 czerwca o g. 7 wiecz. w lokalu Rynek 3, II. p. Na porządku dziennym kol. Skalaka: „Kwestje sporne w ruchu robotniczym.

Zarząd.

× FESTYN LEGJONISTÓW z powodów od komitetu niezależnych zostaje odłożony do dnia 17 czerwca.

× WALNE ZGROMADZENIE KOŁA ZZK. W STANISŁAWOWIE. Dnia 23 czerwca 1923 odbędzie się w Stanisławowie w sali Koła ZZK. przy ul. Sienkiewicza 19 V. walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z IV. walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z czynności Zarządu Koła, sekretarza, bibljotekarza i gospodarza; 3) sprawozdanie kasowe Koła, sekcji fachowych, oraz sekcji samopomocy i chóru; 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorjum; 5) wybór nowego Zarządu; 6) wnioski i interpelacje.

Zarząd Koła Z. Z. K. w Stanisławowie.

Z ruchu robotniczego.

§ POD PRĘGIERZ KLASY ROBOTNICZEJ. Podajemy do wiadomości całej klasy robotniczej, że maszynista Goldhammer, palacz Klepacz i blacharz Kaliciński, zorganizowani w Zwrązku metalowców, a zajęci w fabryce konserw Ruckera, podjęli się marnej roli łamistrejków. Goldhammer strejkował 1 dzień, Klepacz 2 dni, a Kaliciński wcale nie strejkował. Pomimo tego, że strejk w wymienionej fabryce trwa nadal, panowie ci poszli do pracy. Wobec tego podajemy nazwiska tych panów do wiadomości całej klasy robotniczej, a sekretarzowi metalowców z osobna, by wyciągnęli z tego konsekwencje i postąpili ze zdrajcami, jak na to zasługują.

Sprawy partyjne:

* POSIEDZENIE KOMITETU OBWOD. PPS. odbędzie się w niedzielę dnia 10. czerwca o godz. 10-tej przed połud. w lokalu Kasy chorych, ul. Brajerowska 1. 8.

Porządek dzienny podany zostanie w wysłanych zaproszeniach.

Wzywa się wszystkich członków komitetu obwod., tow. posłów i członków Rady Nacz. ze wschodniej Małopolski, ażeby się na posiedzeniu bezwarunkowo jawili.

—•■•—

Spółdzielczy zjazd kolejarzy.

Dnia 27. i 28. b. m. odbył się w Warszawie walny zjazd delegatów b. Centr. Zw. Spół. Kol., obecnie Krajowej Spółdz. Spoż. Kol.

Warto podkreślić, że poważna praca spółdzielcza, zainicjowana na terenie kolejowym przez zawod. organizację kolej. (Z. Z. K.) a rozwijana nadal przy czynnej pomocy naszych towarzyszów, potrafiła skupić w jednym zgodnym szeregu wszystkie bez wyjątku kierunki partyjne.

Warto fakt ten podkreślić także i z tego względu, że jeszcze dotąd — jakkolwiek w stanie agonji, — pokutują z trudem i wysiłkiem podtrzymywane, endeckie kramiki z 'Centrali poznańskiej, których szczytnem zadaniem było: kaszą, mąką, cukrem i t. p. „argumentami“ szerzyć wśród kolejarzy ideologję chjeńską. Pokazuje się, że kramiki te, jakby na kpiny, zwane „Spółdzielniami“, nie potrafiły zyskać wpływu nietylko w szerszych kołach pracowników kol., ale nawet w szczupłych stosunkowo szeregach kolejarzy prawicowych, pojmujących jasno, że endeckiego szwindlu ze spółdzielniami poważnie traktować nie można.

Kłamstwa chjeńskie o „kredytach“ zostały najdobitniej odparte przez cyfry budżetu przedstawionego w r. ub. jeszcze przez min. Michalskiego; cyfry te wykazują, że podczas gdy endeckie kramiki, w których różni działacze „narodowi“ kradli jak kruki, otrzymywały dziesiątki miljonów, to C. Z. S. K. dźwigający na swych barkach troskę o aprowizację kolejarzy, nie otrzymał ani feniga. Trwało to aż do jesieni z. r.

A przecież mimo braku wszelkiej pomocy z zewnątrz i mimo rozliczne ciężkie trudności, rezultaty dotychczasowej działalności C. Z. S. K. są wprost znakomite. Wystarczy wskazać, choćby tylko na własną realność w Warszawie (biura, magazyny, mieszkania) dochodzącą do 2 miliardów wartości, prócz innych objektów, (na prowincji), ruchomości towarów i t. p. Przedłożone zjazdowi w formie osobnej broszury sprawozdanie za r. 1922 oświetla trudności, z jakiemi specjalnie w r. z. C. Z. S. K. miał do walczenia. Był to rok gdy wywołana wolnym handlem lichwa żywnościowa rozpętała się w prawdziwą orgję, a zarazem i rok, w którym dokonywała się przebudowa C. Z. S. K., na Spółdzielnię ze sklepami na przestrzeni. Trudności te spowodowały pewne — w stosunku do r. 1921 — zmniejszenie się obrotów, które jednak w tym roku rozwijają się coraz szybciej. Podczas gdy obroty za r. ub. wyniosły ogółem 2 miliardy 197 i pół mil. mk., to za I. kwartał r. b. wynoszą one już 2 miliardy 204 milj., a za sam tylko maj 1 miliard 300 mil. mk.

Z artykułów dostarczonych udziałowcom, w r. z. główną część, bo 64 proc. stanowią artykuły spożywcze, reszta to inne artykuły użytku domowego. Koszta handlowe nie dochodzą — podobnie jak w innych organizacjach — do 10 prc. Wykazaną w bilansie czystą nadwyżkę — w myśl wniosku R. N. — przelano do różnych funduszów, część zaś przeznaczoną jako „dywidendę“ udziałowców uchwalono dopisać im do udziałów. Fundusze własne wynoszą 177 mil. mk. Kapitał udziałowy przeszło 140 mil.

Obecnie ma Spółdzielnia 39 punktów sprzedaży i 7 piekarń czynnych w różnych częściach kraju od kresów wschod. po zachodnie.

Działalność Spółdzielni byłaby znacznie większa, gdyby miała ona — przy dzisiejszej drożyźnie — większe kapitały. Wszakże stała dewaluacja marki stwarza ciężkie troski zarówno Spółdzielni kol. jak i innym kooperatywom z Rob. S. Sp. Zw. „Społem“ i t. d. Z powodu tego nie można uruchomić różnych wytwórni, (rzeźnie, młyn i t. p.) a obietnice rządu, że udzieli kooperatywom większych kredytów na inwestycje okazały się — gruszkami na wierzbie.

To też zjazd uchwalił podwyższyć udziały do 100.000 mk. tudzież upoważnić zarząd do zaciągania pożyczek krótkoterminowych i instycyjnych do wysokości łącznej 5 miljardów marek.

Działalność propagandystyczna Spółdzielni rozwija się coraz intenzywniej przez zgromadzenia, odezwy, i przez pismo „Kolejarz Spółdzielca“ rozdawane udziałowcom bezpłatnie. Ponadto ma Zarząd zamiar przystąpić do puszczenia na linię ruchomych bibliotek (w wagonach) kol.) połączonych z odczytami i pokazami świetlnymi.

Liczba udziałowców stale się zwiększa, gdyż coraz to nowe Spółdzielnie zgłaszają swe połączenie ze Spółdz. Kraj.

Pozostałość towarów z końcem r. z. wyraża się w sumie 163 i pół mil. mk.; także zaś remanent za 1 kwartał b. r. w sklepach i w Centrali — w sumie 2 i pół miliarda mk.

O rozwoju Spółdzielni, która z najcięższych prób wyszła zwycięsko, świadczą więc najlepiej cyfry. Na zjeździe odczytano również sprawozdanie z rewizji Spółdzielni przeprowadzonej na jej żądanie przez lustratora związku „Społem“, które o całej działalności Spółdzielni wyraża się bardzo pochlebnie.

To też zjazd sprawozdanie zarządu wraz z bilansem, tudzież sprawozdanie R. N. złożone przez posła Moraczewskiego, przyjął jednomyślnie do zatwierdzającej wiadomości, wyrażając wśród oklasków obu ciałom kierowniczym zaufanie i uznanie za ich owocną pracę.

Jak „chrześcijański“ konduktor po chrześcijańsku chciał wyzyskiwać swoich kolegów.

Osławiony już konduktor Stokłosa, znany rozbijacz Z. Z. K., jeden z filarów tutejszego gniazda t. zw. „chrześcijańskiego“ związku konduktorów, gdzie klika dobrana rozmaite interesa paskowe uprawia, doczekał się tego, że wszyscy rewizyjni konduktorzy pisemnie oświadczyli, że ze Stokłosą jako kierownikiem więcej jeździć nie chcą. Zamało bowiem Stokłosie było afery ziemniaczanej, konsumowej, mącznej i t. p., są dziś, że po rozbiciu sekcji konduktorskiej Z.Z.K. może dalej uprawiać osobiste interesa.

Zostawszy kierownikiem pociągów osobowych, zaczął swojego stanowiska służbowego nadużywać, żądając od konduktorów robienia dla niego i jego rodziny ubrań, butów i innych rzeczy, nie mających nic wspólnego ze służbą. Zamiast uważać na konduktorów i świecić im przykładem, to grał w karty, nie bacząc na to, że konduktorzy mają pieniądze pobrane za dopłaty.

Ponieważ jednak i konduktorzy nie są owcami, żeby ich można strzydz, postanowili solidarnie raz skończyć ze Stokłosą, nie pozwalając na to, aby potem w służbie były sekatury rozmaite z powodu odmówienia świadczeń Stokłosie. Dyrekcja kolejowa powinna natychmiast Stokłosę od jazdy usunąć i dać go tam, gdzie nie będzie miał możności stykać się z personalem, gdyż tak jak dotychczas tylko wstyd kolejnictwu przynosił.

Komunikaty.

× **„ŻYCIE“.** Posiedzenie Zarządu odbędzie się w sobotę 9 bm. bezpośrednio po wieczorze dyskusyjnym. Obecność wszystkich członków Zarządu konieczna. **Zarząd.**

× **WYCIECZKA PO LWOWIE** odłożona została z powodów od zarządu Uniw. Lud. i „Życia“ niezależnych z niedzieli 11 bm. na niedzielę następną.

Z muzyki.

„DON JUAN“ opera w 2 aktach Mozarta, wykonana przez uczniów prof. Czesława Zaremby, dnia 3. i 5. czerwca 1923.

Co można osiągnąć szczeremi chęciami i wytrwałą pracą — posłużyć może jako przykład wystawienie prześlicznej opery Mozarta przez uczniów, którzy pomimo, że częstokroć nie ukończyli jeszcze studjów nad wypracowaniem technicznem głosu, sprostali trudnemu zadaniu w zupełności, przynosząc chlubę swemu profesorowi. Wprawdzie p. Zaremba miał znaczne ułatwienie w tem, że cztery osoby (pp. Lubicz, Rotowska, Dolnicki, Martini) są rutynowanemi siłami operowemi, które już od kilku lat śpiewają na scenie, to jednak pozostało jeszcze czterech uczniów (pp. Lewicka, Gedroyć, Korwin i Halij), którzy po raz pierwszy zetknęli się z pełną orkiestrą, dekoracjami, kostjumami i td. i właściwie ich sukces jest sukcesem szkoły w całnie kto sam uczy, ten zdaje sobie sprawę z sjalnie kto sam uczy, ten zdaje sobie sprawę z ogromu pracy i trudności, jakie pokonać się musi, chcąc przygotować choćby najdrobniejszą, rzecz zespołową, a cóż dopiero mówić o operze! Dzisiejsze partji solowych nie kosztuje tyle zdrowia, co jeden zespół. Tego ciężkiego zadania podjął się nasz znakomity muzyk i kompozytor, Dr. Adam Sołtys i wywiązał się z niego z pełnym trjumfem. Dyrygował on tak, jak muzyk tej co on miary powinien dyrygować. Dzięki temu, że p. Zaremba dał swoich uczniów jako solistów, a konserwatorjum dało chór, balet i dyrygenta, zaś teatr dał orkiestrę i dekoracje, — usłyszeliśmy i ujrzeliśmy na scenie utwór klasycznie piękny.

Muzykę tę każdy odczuje i zrozumie łatwo, ale dla wykonawców przedstawia ona wielkie trudności natury technicznej i stylowej, a że trudności te zostały przezwyciężone — zasługa w tem p. Zaremby i p. Sołtysa.

Jasną jest rzeczą, że lwia część powodzenia przypadła znanym artystom pp. Lubicz, Dolnickiemu, Martiniemu i Rotowskiej. Po za słowami uznania, jakie miałem sposobność niejednokrotnie wyrazić pod ich adresem, nic nowego powiedzieć nie mogę. Powiem więc parę słów o innych uczniach p. Zaremby, których po raz pierwszy słyszałem.

P. Lewicka Marja jako Donna Anna miała b. trudną i odpowiedzialną rolę, z której niestety nie wywiązała się zadawalająco. Głos jej brzmi sucho, dykcja kiepska, a oprócz tego nie wymawia ona pewnych głosek n. p. zamiast „d“ mówi „t“, zamiast „z“ mówi „s“ i t. p. co czyni jej wymowę nieustannie syczącą.

P. Olgierd Gedroyć w partji komtura wykazał wszelkie swoje zalety wokalne i sceniczne. P. Maksymiljan Korwin (Ottawio) odznacza się wyszkolonym oddechem i ma bardzo miły materjał głosowy. Scenicznie i muzycznie wymaga dalszych intenzywnych studjów. — Co do p. Mikołaja Halija, — to mam wrażenie, że jest on początkującym adeptem sztuki, który musi tak nad emisją głosową, jak i nad wymową gruntownie popracować. Talent sceniczny u niego widoczny.

Na drugim wieczorze została obsada zmieniona o tyle, że role Ottawia, Zerliny i Leporela zostały oddane w inne ręce, a mianowicie: p. Tadeusz Szymonowicz śpiewał partję Ottawia. Śpiewak ten, gdy zdoła uzyskać większy spokój, w głosie i wymaganą jego giętkość będzie mógł śpiewać z powodzeniem. P. Marja Hierowska (Zerlina) musi zdobyć poczucie rytmu i czystość intonacji. W roli Leporela wystąpił gościnnie p. Wawrzyniecki, uczeń Ottona Iro we Wiedniu. Śpiewak ten znany już od kilku lat na scenie w Poznaniu, a ostatnio w Lublanie, jest rutynowanym artystą o dużym talencie scenicznym. P. Wawrzyniecki, występujący pod imieniem Bielskiego, byłby dla naszej sceny bardzo pożądanym nabytkiem, jako bas „buffo“. Ze swojej roli Leporella wywiązał się znakomicie, wrodzony humor, ruchliwość, temperament kwalifikują go świetnie do tego rodzaju kreacji.

Całość artystyczna spoczywała i tym razem w dłoni dra Adama Sołtysa, któremu należą się najwyższe słowa uznania. Byłoby gorącem pragnieniem muzykalnego Lwowa, by znakomity ten muzyk został stałym dyrygentem lwowskiej opery. Na jak wysokim poziomie stanęłaby wtedy nasza opera, jakie wspaniałe koncerty symfoniczne mielibyśmy wówczas — tego nie potrzebuję chyba tłumaczyć. Komisja teatralna powinna wziąć to pod rozwagę i dołożyć wszelkich starań i wysiłków, by pozyskać dla opery tak cenną i wybitną jednostkę.

Władysław Gołębiowski.

Stosunki, w które powinna wejrzeć Policja i Inspektorat pracy.

STREJK W FABRYCE KONSERW RUCKERA.

Już od wtorku, 5. b. m. trwa strejk w fabryce konserw p. Ruckera i Höflingera. Dyrekcja fabryki nie chce nawet słyszeć o jakichkolwiek ustępstwach na rzecz robotników i robotnic, ale za to umie cynicznie stawiać takie żądania robotnikom, których nie powstydziłby się pierwszy lepszy handlarz niewolnikami w zamierzchłych czasach średniowiecznych.

Ażeby zrozumieć, jaki raj mieli dotychczas pracownicy w fabryce p. R. i H., wystarczy wiedzieć jakie pobierali płace, najciekawsze są warunki pracy w wymienionej firmie. Oto — wedle słów samego p. właściciela, wypowiedzianych do sekr. Związku „Praca“ tow. Popiela — pracują robotnicy i robotnice bardzo często 24 (**słownie: dwadzieścia cztery!!!**) **godzin** na dobę, a z reguły do godziny 11—12. Jeżeli się zważy, że w fabryce pracują przeważnie nieletnie dziewczęta i stare kobiety, to będziemy mieli dokładny obraz jak wyglądają ci ludzie w dwudziestej czwartej godzinie pracy!

A jakie są płace? Aż 3 (trzy!) tysiące marek!!

Gdy robotnicy, zorganizowani w Związku „Praca“, zażądali 100% podwyżki, to p. Rucker powiedział, że to absolutnie niemożliwe.

Gdy chcieli zawrzeć zbiorową umowę co do warunków płacy i pracy, to o tem właściciel fabryki ani słyszeć nie chciał.

Jemu, rozumie się, odpowiada lepiej system pojedynczego przyjmowania robotników, z którymi zawiera osobne, w wysokim stopniu krzywdzące ich umowy, niż umowa zbiorowa, która chociaż w części broni robotników przed nadmiernym wyzyskiem.

Jakżeż wyglądają pojedyncze umowy? Oto przyjmuje robotnicę na t. zw. sezon, który może potrwać i kilka miesięcy, i zawiera z nią umowę, że płaca jej wynosi 3000 mk. i że bez żadnego wypowiedzenia może ją oddalić.

Czas najwyższy, by Inspektorat pracy wglądnął w te stosunki i zabronił pracy nocnej nieletnich dzieci i by pouczył p. Ruckera, że istnieje ustawa, która przewiduje 14-dniowe obustronne wypowiedzenie.

Czas ostateczny, by wszyscy robotnicy Lwowa dowiedzieli się o tych stosunkach i omijali to piekło do czasu aż stosunki się zmienią.

Strejkujący zwracają się do ogółu robotniczego, aby absolutnie pracy nie przyjmowali w tej fabryce, dopóki nie zostaną tam wprowadzone ludzkie stosunki. Jak perfidne jest postępowanie tej firmy, świadczy i to, że podstępnie przemyciła w „Dzienniku“ ogłoszenie, werbujące łamistrejków, nie podając wstydliwie nazwy firmy.

Rozwój Brzuchowic a rozwój Lwowa.

Otwarcie zakładów klimatycznych i przemysłowych spółki „Brzuchowice“.

Zawsze mnie gniew ogarnia ilekroć słyszę lub czytam, że Warszawa, specjalnie prasa warszawska, degraduje Lwów do rzędu miast prowincjonalnych. Jest to do pewnego stopnia „patrjotyzm lokalny“, który mi nie pozwala pogodzić się z tem, że Lwów stał się miastem prowincjonalnem, deskami zabitem od świata, jakby sobie życzyła... pyszna Warszawa.

Ażeby jednak Lwów istotnie nie stał się głęboką prowincją, muszą wysiłki powołanych odpowiednich czynników iść w kierunku rozszerzania jego granic, podnoszenia go pod względem gospodarczym, kulturalnym i t. d.

Przed dwoma laty zawiązała się spółka „Brzuchowice“, mająca na celu rozwój tego letniska, położonego tuż pod Lwowem, i danie mu charakteru wielkiej miejscowości klimatycznej. Gdyby spółka miała na celu interes społeczny, a nie własny, miałoby to wielki wpływ na rozwój Lwowa, który połączony w przyszłości z tem pięknem uzdrowiskiem różnymi środkami lokomocji, jak kolej elektryczna, omnibusy, autobusy, stałby się istotnie miastem w pierwszorzędnym stylu.

Ale na to trzeba, aby wspomniana spółka, w skład której wchodzą przeważnie ludzie zamożni, nie eksploatowała pięknych Brzuchowic dla swojej kieszeni, ale by wszelkie jej poczynania miały swe źródło w trosce o dobro powszechne. I jeżeli przedsięwzięcie spółki, zakrojone na szeroką skalę, ma wydać dobry plon, musi spółka działać przy czynnym współudziale gminy lwowskiej i na rzecz miasta. Inaczej będzie to tylko zwykłe przedsiębiorstwo prywatne, obliczone na własne zyski, a udział w zarządzie spółki prezydjum miasta będzie tylko okrasą przedsiębiorstwa prywatnego.

Tych parę zastrzeżeń notuję z powodu uroczystego otwarcia ubiegłej niedzieli zakładów, które spółka „Brzuchowice“ założyła.

Przy pomocy kredytowej banków lwowskich, a dysponując niewielkimi udziałami członków, spółka, której dyrektorami są inż. Hartel, dr. Mazurkiewicz i inż. Paykart, zbudowała **zakład dla kąpieli stawowych i słonecznych** z plażą sztucznie usypaną białym delikatnym piaskiem, najzupełniej przypominającą plażę morską. Prócz kąpieli spółka założyła **park zabawowy** koło kolei. Las na przestrzeni około 6 morgów, spół ce przez miasto wydzierżawiony na lat 15, został uporządkowany i ogrodzony. W parku znajduje się budynek restauracyjny, ponadto dla zabawy są karuzele, huśtawki, kręgielnie, muzyka zakładowa i t. d. Spółka dla ułatwienia sobie budowy i rekonstrukcji domów założyła w Brzuchowicach własny tartak, stolarnię, dachówczarnię cementową i betoniarnię, zdążyła też już zbudować i odrestaurować szereg domów.

Na uroczystość otwarcia wymienionych zakładów przybyło ze Lwowa kilkadziesiąt osób. W toastach mówiono pięknie o zadaniach i celach spółki, oby tylko te wielkie słowa toastowe nie stały się... pustym dźwiękiem. Albowiem ludzi mocno przeżarła żądza bogacenia się za wszelką cenę.

A. R.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ PIEKARZE! Piekarnia Tabaczyńskiego we Lwowie stoi w bojkocie, gdyż firma ta zmusza ludzi, by pracowali w niej 14 godzin w nocy i w dzień, bez chwili czasu do zjedzenia kolacji.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARSCY! Od kilku tygodni robotnicy stolarscy we Lwowie stoją w walce o poprawę bytu. Na żądanie robotników właściciele fabryk stolarskich nie dają odpowiedzi, wobec czego musiało przyjść do strejku. Przestrzegamy robotników na prowincji przed przyjazdem do Lwowa. Stolarzy ostrzega się przed przyjmowaniem pracy w firmach: Dąb, Oikos, Czepil, Momocki, Sługa, Krykiewicz, Szafrański, Lewiński, Falter, Szydłowski, Feder. Zarząd Związku robotników drzewnych podaje to do wiadomości, ażeby u wymienionych pracy nie podejmować aż do załatwienia konfliktu.

Inserujcie w Dzienniku Ludowym

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.